

ochrona własności  
intelektualnej  
w internecie

Warszawa, październik 2013

# Spis treści

Sieć wolna od naruszeń .....	2
O pośrednikach internetowych .....	4
Sądy przeciwko obowiązkowi filtrowania treści w internecie.....	7
Odpowiedzialność dostawców usług hostingowych w świetle projektowanych zmian .....	12
Podróbki na aukcjach internetowych .....	16
Sprzedaż w internecie przez nieautoryzowanych dystrybutorów a prawa do znaku towarowego.....	18
Pełne sieci – czyli nowe utwory w internecie.....	20
Czy wyrok sądu domenowego jest ostateczny? .....	23
Biedronka przegrała w sporze domenowym .....	25
Dobrze być mądrym przed szkodą.....	28
Rozwiązywanie sporów dotyczących domen.eu .....	30
Autorzy.....	32
O kancelarii .....	35

# Sieć wolna od naruszeń

**Pojawienie się internetu przyniosło przełom w wielu dziedzinach życia. Trudno dziś sobie wyobrazić funkcjonowanie w wymiarze społecznym i gospodarczym bez możliwości szybkiej komunikacji i wymiany informacji. Internet stał się nową przestrzenią społeczną i handlową, która w dużej mierze rządzi się własnymi prawami.**

Zapewniana przez internet szybkość wymiany informacji koreluje z dynamizmem jego rozwoju. Dlatego internet stanowi ogromne wyzwanie dla systemów prawnych, zarówno w poszczególnych państwach, jak i globalnie. Wymyka się większości tradycyjnych formuł i terytorialnych ograniczeń. Choć funkcjonuje już od ponad 20 lat, nie powstały jego całościowe uregulowania – choćby ze względu na wspomnianą dynamikę zmian. Najczęściej stosuje się tradycyjne formuły prawne zaprojektowane w rzeczywistości przedinternetowej. Jest jednak wiele zagadnień związanych z funkcjonowaniem internetu, w szczególności ze świadczeniem usług za jego pomocą, które bezwzględnie wymagają szczególnego uregulowania.

Na szczeblu wspólnotowym wydano kilka dyrektyw, przede wszystkim dyrektywę o handlu elektronicznym (dyrektywa 2000/31/WE z dnia 8 czerwca 2000 r. w sprawie niektórych aspektów prawnych usług społeczeństwa informacyjnego, w szczególności handlu elektronicznego w ramach rynku wewnętrznego), która identyfikuje podstawowe obszary przestrzeni

internetowej wymagające szczególnej regulacji. Obszarem szczególnej regulacji jest też prawo autorskie, ze względu na fakt, że nowa technologia wprowadziła wiele zmian do tradycyjnych konstrukcji. Regulacja na razie jest ograniczona do kilku obszarów i wyraża się przede wszystkim w dyrektywie 2001/29/WE z dnia 22 maja 2001 r. w sprawie harmonizacji niektórych aspektów praw autorskich i pokrewnych w społeczeństwie informacyjnym. Za aktami wspólnotowymi podążyły ustawodawstwa krajowe, czego wyrazem w Polsce jest ustawa z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną.

Zalety internetu są nie do przecenienia. Jednocześnie jednak sieć jest platformą naruszeń praw i interesów, które szybkość komunikacji i anonimowość uczestników obrotu znacząco ułatwia. Internet niesie zatem zagrożenia i umożliwia nadużycia przede wszystkim w zakresie ochrony prywatności, pewności obrotu oraz ochrony różnych praw uczestników sieci. Dotyczy to w szczególności praw własności intelektualnej, które – ze względu na ich niematerialny charakter – są szczególnie zagrożone w środowisku internetowym. Im właśnie poświęcona jest niniejsza publikacja.

Poruszamy w niej jedno z najważniejszych zagadnień z obszaru ochrony praw w internecie, tj. odpowiedzialność podmiotów dostarczających narzędzi do wymiany informacji oraz sprzedaży towarów lub usług,

w szczególności tzw. hostów. Sami nie dokonują oni naruszeń, ale mogą (często nieświadomie) umożliwiać naruszenia innym. Gdyby ich działalność była obciążona zbyt dużym ryzykiem odpowiedzialności prawnej, działanie internetu byłoby sparaliżowane. Z drugiej strony pewien zakres odpowiedzialności jest konieczny do zagwarantowania poszanowania cudzych praw w internecie.

W dalszej części znajdują Państwo publikacje o problemach związanych ze sprzedażą towarów w internecie: na portalach aukcyjnych i poza autoryzowaną siecią. Proponujemy też tekst o „e-utworach”, poszukując odpowiedzi na pytanie, czy mieszczą się one w tradycyjnej formule utworu.

Trzeci blok tekstów dotyczy ochrony domen internetowych. Informujemy, jak chronić się przed rejestracją naruszających domen, gdy powstają nowe domeny najwyższego stopnia.

Opisujemy też ciekawe orzeczenie sądu domenowego w sprawie przegranej przez właściciela sieci sklepów Biedronka. Proponujemy też publikację nt. sądownictwa arbitrażowego, które – stanowiąc alternatywę dla procesu cywilnego – jest bardzo pomocne w skutecznym i szybkim odzyskaniu bezprawnie rejestrowanych domen. Zachęcamy też do przeczytania rozmowy ze Zbyskiem Loeblem do niedawna zarządzającym projektem, w ramach którego stworzone zostało światowe centrum rozwiązywania sporów dotyczących domen (ADR.EU) przy Czeskim Sądzie Arbitrażowym w Pradze.

Bogactwo zagadnień związanych z omawianą tematyką pozwala nam już teraz zapowiedzieć drugą część publikacji, która ukaże się w styczniu 2014 r. Poruszymy w niej m.in. tematykę jurysdykcji w sprawach internetowych, odpowiedzialności portalu chomikuj.pl oraz reklamy w internecie.

*dr Monika Żuraw-Kurasiewicz*

*Zespół Własności Intelektualnej kancelarii Wardyński i Wspólnicy*



# O pośrednikach internetowych

Lena Marcinoska

**Organizacja przestrzeni internetowej nie byłaby możliwa, gdyby nie działalność podmiotów, które przechowują, przekazują i udostępniają w sieci dane, tworząc niejako platformy wymiany usług, towarów czy komentarzy między użytkownikami.**

Podmioty te nazywa się zbiorczo Internet Service Providerami (dalej ISP). Nie jest to kategoria jednolita. Wśród ISP można znaleźć takich, którzy zapewniają tylko tymczasowy przekaz danych (*mere conduit*), takich, którzy czasowo przechowują dane w pamięci systemu (*caching*), albo takich, którzy zapewniają narzędzia służące do zlokalizowania informacji, czyli wyszukiwarki internetowe (*information location tools*). Szczególna rola przypada jednak tym ISP, którzy w sposób nieograniczony w czasie, na polecenie użytkowników, przechowują informacje w sieci, udostępniając je jednocześnie innym (*hosting*). Zwłaszcza ci ostatni, tzw. *host providerzy*, stają się pośrednikami w działaniach osób trzecich i świadczonych przez nie usługach. Przykładowo organizują serwisy sprzedaży internetowej, aukcyjnej, serwisy wymiany plików, dają możliwość komentowania zamieszczanych na stronach www artykułów czy zdjęć, zapewniają przestrzeń dyskusyjną pod fora internetowe itp.

## Grunt to podstawa

Specyfika działalności ISP powoduje, że mogą oni brać udział w naruszeniach przepisów prawa karnego czy reguł, za które

grozi sankcja administracyjna. Najszerzej komentowana jest jednak kwestia ponoszenia przez nich odpowiedzialności za naruszenie praw własności intelektualnej. Przykładowo mowa tu o sytuacjach, gdy w sieci, za pośrednictwem danego portalu, dochodzi do sprzedaży towarów z podrobionym znakiem towarowym, wymiany plików naruszających prawa autorskie czy udostępniania wpisów użytkowników naruszających dobra osobiste innych osób. Problem sprowadza się więc do pytania: czy ISP, który sam nie jest sprawcą działania, można przypisać odpowiedzialność – obok właściwego sprawcy – za naruszenia praw do znaków towarowych, praw autorskich czy dóbr osobistych w których pośredniczy w sieci? A jeśli tak, to na jakiej podstawie? Brak wyraźnej regulacji podstaw takiej odpowiedzialności rodzi szereg wątpliwości. Odpowiedzialność podmiotów, które nie dokonują naruszeń bezpośrednio, ale umożliwiają dzięki oferowanym przez siebie usługom dokonywanie takich naruszeń przez inne osoby, nazywa się odpowiedzialnością za naruszenia pośrednie. Temat nie jest nowy, ale wobec specyfiki działalności internetowej staje się coraz bardziej skomplikowany.

W poszukiwaniach podstaw odpowiedzialności ISP ścierają się dwa poglądy. Pierwszy zakłada, że ze względu na bezwzględny charakter praw własności intelektualnej oraz charakter regulujących je przepisów, w braku wyraźnej podstawy w ustawie szczególnej, odpowiedzialność

może ponosić wyłącznie podmiot rzeczywiście dokonujący naruszeń. Nie oznacza to całkowitej bezkarności ISP, którym można wówczas przypisać sprawstwo bezpośrednio. Drugi pogląd, zdecydowanie dominujący, zakłada zaś, że ISP będzie ponosił odpowiedzialność nie jako sprawca bezpośredni, lecz w oparciu o art. 422. k.c. Na podstawie tego przepisu odpowiedzialność mogą ponosić trzy podmioty – ten, który nakłonił bezpośredniego sprawcę szkody do jej wyrządzenia (podżegacz), ten, który był pomocny sprawcy szkody (pomocnik), albo ten, który świadomie skorzystał z wyrządzonej drugiemu szkody. Zarówno podżegacz, pomocnik, jak i ten, kto świadomie skorzystał z wyrządzonej szkody, odpowiadają na zasadzie winy, która stanowi przesłankę ich odpowiedzialności. Pomiędzy zawinionym zachowaniem wymienionych podmiotów a działaniem sprawcy musi zachodzić normalny związek przyczynowy.

### **Internetowy Super Pomocnik?**

Konstrukcja pomocnictwa dość dobrze wpisuje się w charakter działań ISP. Nie uczestniczą oni co prawda bezpośrednio w zdarzeniu, ale ich działanie jest niezbędne do popełnienia czynu przez osobę trzecią lub co najmniej ten czyn ułatwia. Niemniej jednak samo ustalenie, że podstawą ewentualnej odpowiedzialności ISP jest art. 422 k.c., nie rozwiązuje wszystkich problemów. Pomocnictwo może przybierać postać czynną lub bierną. Uznając ISP za pomocnika biernego, należałoby przyjąć, że ciąży na nim obowiązek przeszkodzenia w popełnieniu czynu niedozwolonego, czyli sprawdzania treści stron internetowych. Takiego obowiązku ustawowego jednak brak. Wobec tego można próbować uznać ISP za pełnomocnika czynnego, który za

pośrednictwem dostarczanych narzędzi technicznych umożliwia popełnienie czynu niedozwolonego. Problemy budzi jednak kwestia ustalenia winy ISP.

Generalnie wskazuje się, że do stwierdzenia odpowiedzialności pomocnika konieczna jest wina umyślna, która może przybierać postać zamiaru bezpośredniego i pośredniego. ISP musiałby więc wiedzieć o bezprawnym działaniu użytkownika. Tymczasem w chwili dokonania czynu ISP najczęściej nie wie o jego bezprawności. Dowiaduje się o tym dopiero później: albo samodzielnie, albo na skutek powiadomienia przez osobę trzecią. Przyjęcie odpowiedzialności ISP jako pomocnika wymaga także wykazania adekwatnego związku przyczynowego między działaniem sprawcy a zachowaniem ISP.

Niekorzystnie dla domagających się ochrony przedstawia tę przesłankę Sąd Najwyższy w wyroku z 8 lipca 2011 r. IV CSK 665/10. SN wykluczył w nim przyjęcie odpowiedzialności ISP, który umożliwił na stronie internetowej urzędu miasta umieszczenie treści naruszającej dobra osobiste osoby trzeciej. W uzasadnieniu SN wskazał właśnie na brak adekwatnego związku przyczynowego, podkreślając, że związek taki zachodzi tylko wtedy, gdy działanie pomocnika skierowane jest na dokonanie czynu niedozwolonego. Uzasadnienie spotkało się krytyką. Wydaje się, że działanie polegające na udostępnieniu platformy internetowej pozostaje w normalnym związku przyczynowym z naruszeniem dóbr osobistych, zwłaszcza gdy powszechnie wiadome jest, że do ich naruszeń coraz częściej dochodzi właśnie w internecie.

Sytuacje, w których można by rozważać działanie ISP w charakterze podżegacza, będą należały do rzadkości. Podżegaczem

jest ten, kto chcąc, by inna osoba popełniła czyn niedozwolony, nakłania ją do tego. Dla przyjęcia tej konstrukcji konieczne byłoby wykazanie zamiaru bezpośredniego w postaci winy umyślnej. ISP musiałby jawnie zachęcać do korzystania ze swoich usług w sposób nielegalny, np. wskazując, że serwis daje możliwość darmowego pobierania i udostępniania utworów chronionych prawem autorskim.

Można także rozważyć odpowiedzialność ISP za własny czyn polegający na świadomym skorzystaniu ze szkody wyrządzonej osobie trzeciej. Wówczas konieczne jest wykazanie, że ISP uzyskał korzyść, której źródłem była szkoda wyrządzona innej osobie, a ISP miał świadomość, że wzbogaca się w wyniku wyrządzenia szkody. Różnica w porównaniu z koncepcją pomocnika i podżegacza polega na tym, że nie trzeba wykazywać związku przyczynowego pomiędzy uzyskaniem korzyści a szkodą. Problematiczne może być jednak znów wykazanie winy umyślnej ISP. Konstrukcja słabo sprawdzi się w przypadku jedynie incydentalnych działań ISP, np. jedynie incydentalnej sprzedaży towarów z podrobionym znakiem towarowym. Jej słabą stroną jest też ograniczenie odpowiedzialności odszkodowawczej jedynie do sumy uzyskanych korzyści, które najczęściej są niewspółmierne do wagi naruszenia i rozmiaru szkody.

### **Internet Future Provider, czyli co dalej?**

Ustawa o świadczeniu usług drogą elektroniczną, która w przeważającej mierze

reguluje kwestie związane z usługami obszaru internetu, zawiera szereg wyłączeń odpowiedzialności ISP. Przepisy te nie są jednak podstawą odpowiedzialności ISP, a jedynie odpowiedzialność tę w danych wypadkach wyłączają lub ograniczają. Tymczasem aby można było wyłączyć odpowiedzialność, należy najpierw ustalić, że można ją w ogóle danemu podmiotowi przypisać i na jakiej podstawie. Brak w tym zakresie wyraźnej regulacji, a ingerencja ustawodawcy w tej materii byłaby zdecydowanie pożądana. Próby konstruowania podstaw odpowiedzialności ISP w oparciu o przepisy ogólne Kodeksu cywilnego prowadzą się w zasadzie do przyjęcia konstrukcji pomocnictwa z art. 422 k.c., jako najlepiej oddającej – w braku lepszej alternatywy – istotę funkcjonowania ISP. Niestety planowana nowelizacja ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną, przynajmniej w obecnym jej brzmieniu, nadal nie przewiduje uregulowania podstaw odpowiedzialności ISP. Brak w tym zakresie, a także anonimowość i trudności z ustaleniem sprawców bezpośrednich przyczyniają się do problemów z realnym dochodzeniem ochrony. Ponadto brak harmonizacji kwestii odpowiedzialności akcesoryjnej w UE przekłada się na skrajne rozbieżności w orzecznictwie poszczególnych krajów europejskich. Przydałaby się zatem racjonalna ingerencja ustawodawcy.



# Sądy przeciwko obowiązkowi filtrowania treści w internecie

Marta Ziółkowska-Nasińska

Wolność słowa, swobodny dostęp do informacji, wolność działalności gospodarczej – to wolności, z których korzystamy na co dzień. O tym, jakie znaczenie mają również w wirtualnym świecie, świadczą wyroki wydane na przestrzeni ostatnich lat.

Niezależnie od szerokości geograficznej panuje tu powszechna zgoda – prawa podstawowe muszą być respektowane również w sieci, czego gwarantem może być też „wolny” internet. Co jednak w sytuacji, gdy wspomniana wolność internetu sprzyja naruszeniom innych praw, np. praw własności intelektualnej?

Prawa te są dziś – z pewnością bardziej niż kiedykolwiek wcześniej – zagrożone na skutek rozwoju internetu. Umożliwia on swobodną oraz praktycznie niekontrolowaną cyrkulację treści naruszających prawa własności intelektualnej. Problem właścicieli praw własności intelektualnej polega więc nie tylko na naruszaniu ich praw i umieszczaniu naruszających treści w internecie, ale również na tym, że treści te mogą być dalej przesyłane, przechowywane lub udostępniane za pomocą infrastruktury technicznej podmiotów świadczących usługi w internecie. Są to podmioty świadczące usługi transmisji danych i usługi dostępu do sieci (tzw. zwykły przesył danych, dotyczący najczęściej przedsiębiorców telekomunikacyjnych), usługi automatycznego i krótkotrwałego przechowywania danych w celu przyspieszenia ponownego do nich dostępu

(*caching*) i usługi udostępniania serwerów w celu przechowywania różnego rodzaju danych pochodzących od osób trzecich, w tym stron internetowych (*hosting*). Obowiązki tego rodzaju podmiotów w zakresie przeciwdziałania naruszeniom praw własności intelektualnej w internecie były w ostatnich latach przedmiotem rozważań sądów polskich i wspólnotowych.

## Bezprawna wymiana plików z muzyką

W wyroku z 24 listopada 2011 r. w sprawie *Scarlett Extended SA v. SABAM* (sygn. C-70/10) Trybunał Sprawiedliwości UE, odpowiadając na pytanie prejudycjalne sądu belgijskiego, wypowiedział się w sprawie obowiązku wdrożenia przez dostawcę dostępu do internetu systemu filtrowania połączeń realizowanych za jego pośrednictwem w celu zapobiegania naruszeniom praw własności intelektualnej.

Jedną ze stron postępowania przed sądem belgijskim była SABAM – organizacja reprezentująca autorów, kompozytorów i wydawców utworów muzycznych oraz zarządzająca ich prawami w zakresie udzielania osobom trzecim zezwoleń na wykorzystanie utworów. Drugą stroną była natomiast spółka Scarlett Extended SA – dostawca dostępu do internetu. SABAM zarzuciła Scarlett, że osoby korzystające z jej usług pobierają z internetu – bez stosownego zezwolenia i uiszczenia opłat – pliki elektroniczne z utworami muzycznymi



chronionymi prawami autorskimi pod zarządem SABAM. Pobieranie i wymiana plików następowały przy użyciu programu „peer-to-peer”, który umożliwia wymianę plików w internecie.

SABAM stwierdziła, że za pośrednictwem Scarlett dochodzi do naruszeń praw autorskich reprezentowanych przez nią podmiotów i zażądała od Scarlett podjęcia środków zapobiegających tym naruszeniom. W toku sprawy przed sądem belgijskim biegły nie wykluczył technicznej możliwości wprowadzenia systemu filtrowania i blokowania takiej bezprawnej wymiany plików elektronicznych z muzyką w internecie. Sąd w rezultacie orzekł, że Scarlett ma doprowadzić do zaprzestania naruszania praw autorskich przez jej klientów, uniemożliwiając im przesyłanie lub odbieranie plików elektronicznych z muzyką za pomocą programu „peer-to-peer”.

W apelacji Scarlett argumentowała m.in., że wdrożenie niezbędnego systemu filtrowania i blokowania plików miałyby istotny wpływ na całą sieć oraz oznaczałyby nałożenie ogólnego obowiązku nadzorowania wszelkich połączeń w jej sieci, czego zakazuje art. 15 dyrektywy o handlu elektronicznym 2000/31/WE z 8 czerwca 2000 r. i implementowane na jego podstawie prawo krajowe.

### **Filtrowanie narusza wolności**

W tym stanie faktycznym Trybunał musiał odpowiedzieć na pytanie, czy sąd krajowy może nakazać dostawcy dostępu do internetu wprowadzenie, na jego wyłączny koszt i bez ograniczeń w czasie, systemu filtrowania wszystkich połączeń przekazywanych za pośrednictwem tego dostawcy, w szczególności przy użyciu programów „peer-to-peer”. Taki system filtrowania miałby

na celu identyfikowanie przypadków przekazywania plików elektronicznych z utworami muzycznymi chronionymi prawami autorskimi pod zarządem SABAM, a następnie blokowania transferu tych plików.

Trybunał uznał argument SABAM, że taki nakaz wymagałby od dostawcy prowadzenia aktywnego nadzoru nad wszystkimi danymi każdego klienta, co pozostawałoby w sprzeczności z art. 15 dyrektywy o handlu elektronicznym 2000/31/WE. Artykuł ten zakazuje bowiem państwom członkowskim nakładania na usługodawców (dostawców dostępu do internetu, dostawców usług hostingowych itd.) ogólnego obowiązku nadzorowania przekazywanych lub przechowywanych informacji oraz obowiązku aktywnego poszukiwania faktów i okoliczności wskazujących na bezprawną działalność w internecie. Trybunał wskazał ponadto, że taki nakaz – choć ma na celu ochronę praw własności intelektualnej – może prowadzić do naruszenia innych praw podstawowych, takich jak prawo do prywatności, swobodnego komunikowania się, dostępu do informacji czy swobody prowadzenia działalności gospodarczej.

Po pierwsze, taki nakaz oznaczałby dla dostawcy, korzystającego z prawa wolności prowadzenia działalności gospodarczej, konieczność wprowadzenia – na własny koszt – złożonego, kosztownego i trwałego filtrującego systemu informatycznego. Po drugie, nakaz mógłby negatywnie wpływać na prawa podstawowe klientów dostawcy, mianowicie na ich prawo do ochrony danych osobowych (konieczność analizy wszelkich treści oraz gromadzenia i identyfikacji adresów IP tych użytkowników, od których pochodzą nielegalne treści) oraz na prawo do wolności otrzymywania i przekazywania informacji (ryzyko nieodróżnienia przez

system filtrujący treści niezgodnej z prawem od treści zgodnej z prawem i ewentualnego blokowania połączeń treści zgodnych z prawem).

Trybunał przypomniał, że ochrona praw własności, do których należą prawa własności intelektualnej, powinna być wazona względem innych praw podstawowych. Obowiązek zapewnienia równowagi tych praw spoczywa na sądach krajowych. W konsekwencji Trybunał uznał, że wydając nakaz filtrowania przez dostawcę dostępu do internetu sąd krajowy nie spełniłby wymogu zapewnienia odpowiedniej równowagi między prawem własności intelektualnej a wolnością prowadzenia działalności gospodarczej, wolnością otrzymywania i przekazywania informacji oraz prawem do ochrony danych osobowych, co w ocenie Trybunału przemawia przeciwko nałożeniu takiego nakazu na dostawcę.

#### **Potwierdzenie braku obowiązku filtrowania**

Trybunał potwierdził swoją argumentację w wyroku z 16 lutego 2012 r. w sprawie *SABAM v. Netlog NV* (sygn. C-360/10). Przedmiotem rozważań Trybunału były tu obowiązki podmiotów świadczących usługi hostingowe, a dokładnie obowiązek wprowadzenia przez operatora platformy sieci społecznościowej systemu filtrowania informacji przechowywanych na tej platformie w celu uniemożliwienia udostępniania plików naruszających prawa autorskie. Sprawa toczyła się pomiędzy opisywaną powyżej organizacją SABAM a Netlog NV. Ta ostatnia obsługiwała platformę belgijskiej sieci społecznościowej Netlog skierowanej do młodzieży. Zdaniem SABAM sieć społecznościowa umożliwiała korzystanie z chronionych prawem autorskim utworów z repertuaru SABAM – bez jej zgody i bez uiszczania opłat – w ten sposób, że utwory

były udostępniane na platformie sieci za pośrednictwem profili użytkowników, a inni użytkownicy mieli do nich dostęp. SABAM żądała od Netlog uiszczenia stosownych opłat oraz zobowiązania się do zaprzestania udostępniania utworów z repertuaru SABAM. W odpowiedzi Netlog podniosła, że spełnienie żądania SABAM sprowadziłoby się do nałożenia na nią obowiązku ogólnego nadzoru przechowywanych przez nią informacji, czego zakazuje prawo krajowe implementujące art. 15 dyrektywy o handlu elektronicznym 2000/31/WE. Oznaczałoby to również konieczność wprowadzenia systemu filtrowania informacji przechowywanych na serwerach Netlog w celu wykrywania plików z utworami z repertuaru SABAM, a następnie ich blokowania.

W tym stanie sprawy Trybunał musiał odpowiedzieć na pytanie, czy sąd krajowy może zobowiązać podmiot świadczący usługi hostingowe do wprowadzenia systemu filtrowania informacji przechowywanych na jego serwerach w celu wykrywania plików elektronicznych zawierających utwory chronione prawem autorskim z repertuaru SABAM, a następnie ich blokowania. Również w tym przypadku, powołując się w całości na swoją argumentację przedstawioną w wyroku w sprawie *Scarlett Extended SA v. SABAM*, Trybunał stwierdził, że operator platformy nie może zostać zobowiązany do wprowadzenia systemu filtrowania obejmującego wszystkie pliki przechowywane na jego serwerach przez wszystkich użytkowników jego usług. Trybunał powtórzył, że w art. 15 dyrektywy 2000/31/WE przewiduje zakaz nakładania na usługodawcę ogólnego obowiązku nadzoru, a taki obowiązek naruszałby ten zakaz. Ponadto taki obowiązek nie spełniałby wymogu zapewnienia odpowiedniej

równowagi pomiędzy ochroną praw własności intelektualnej a ochroną innych praw, takich jak wolność prowadzenia działalności gospodarczej, wolność otrzymywania i przekazywania informacji oraz prawo do ochrony danych osobowych.

Po wyroku w sprawie *SABAM v. Netlog NV*, potwierdzającym wcześniejsze ustalenia Trybunału, wydaje się, że w orzecznictwie wspólnotowym został już ustalony pogląd: w celu identyfikowania i zapobiegania naruszeniom praw własności intelektualnej nie można wymagać od usługodawców internetowych monitorowania ich zasobów i wprowadzania systemów filtrujących połączenia realizowane za ich pośrednictwem lub treści umieszczane na ich platformach.

### **Wiedza = odpowiedzialność**

Pogląd o braku obowiązku monitorowania sieci potwierdzają również sądy polskie. Sąd Apelacyjny w Lublinie w wyroku z 18 stycznia 2011 r. (sygn. akt I ACa 544/10) rozważał zarzut naruszenia dóbr osobistych na stronie internetowej miesięcznika informacyjno-publicystycznego. Sprawa dotyczyła publikacji artykułu, który spotkał się z licznymi komentarzami czytelników na forum umieszczonym pod internetowym wydaniem miesięcznika. Komentarze były skierowane przeciwko bohaterowi artykułu i miały negatywny wydźwięk. Po otrzymaniu zawiadomienia bohatera artykułu o naruszeniu jego dóbr osobistych wpisy te zostały usunięte z forum. Sąd apelacyjny ocenił odpowiedzialność strony pozwanej m.in. na gruncie art. 14 i art. 15 ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną z 18 lipca 2002 r. I choć uznał odpowiedzialność strony pozwanej, gdyż stwierdził, że powód wiedział o istnieniu bezprawnych treści na forum i nie podjął natychmiastowej reakcji, to wskazał, że usługodawca internetowy nie ma

obowiązku monitorowania sieci. Co więcej, nie ma on obowiązku podejmowania kroków w celu wdrożenia oprogramowania monitorującego sieć internetową. Sąd apelacyjny potwierdził, że takiemu usługodawcy można przypisać odpowiedzialność jedynie w sytuacji istnienia po jego stronie stanu wiedzy o bezprawnym charakterze umieszczonych w jego zasobach treści.

### **Zablokowanie „przy okazji”**

Dotychczasowa praktyka pokazuje, że sądy wspólnotowe i polskie są przeciwne nakładaniu na dostawców internetu lub serwisy hostingowe obowiązku ustanawiania systemu filtrowania i blokowania treści w celu przeciwdziałania naruszeniom praw własności intelektualnej. Wydaje się, że jest to słuszne podejście, gdyż realizacja takiego nakazu mogłaby prowadzić do istotnego ograniczenia praw usługodawców oraz osób trzecich. O tym, jak daleko idące mogą to być skutki, świadczy chociażby sprawa tureckiego studenta Ahmeta Yıldırma, która była przedmiotem wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 18 grudnia 2012 r. w sprawie Yıldırım przeciwko Turcji (sygn. 3111/10). Sprawa zaczęła się od wyroku tureckiego sądu karnego, który nakazał zablokowanie na platformie Google Sites strony internetowej, której właściciel dopuścił się obrazy pamięci Atatürka, założyciela i pierwszego prezydenta Republiki Tureckiej. W wyniku egzekucji wyroku sądu doszło do zablokowania nie tylko spornej strony, ale – z przyczyn technicznych – wszystkich stron internetowych na platformie Google Sites w Turcji. Wśród tych stron znajdowała się również strona niezwiązanego ze sprawą karną studenta Ahmeta Yıldırma, który zainicjował postępowania zakończone wyrokiem Trybunału. Trybunał uznał, że

blokowanie dostępu do całej platformy Google Sites narusza wolność wyrażania opinii, a zastosowane w sprawie środki były niewspółmierne i nie uwzględniały pobocznych skutków dla użytkowników internetu, którzy nie mieli nic wspólnego z pierwotną sprawą karną.

### **Usuwanie na żądanie**

Nie należy też zapominać o istnieniu skutecznego narzędzia, które w pierwszej kolejności powinno być wykorzystywane w celu eliminowania treści naruszających prawa w sieci internetowej. Mowa o procedurze *notice and take down* („usunięcia na żądanie”), która ma swój rodowód w prawie amerykańskim, a dokładnie w Digital Millennium Copyright Act. Ustawa ta przewiduje procedurę powiadamiania o bezprawnym charakterze treści udostępnianych w internecie oraz reagowania na nie. Procedura *notice and take down* ma niedługo trafić do polskiego porządku prawnego w drodze nowelizacji ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną z 18 lipca 2002 r. (o nowelizacji piszemy w artykule poświęconym odpowiedzialności dostawców

usług hostingowych). Jednak nawet w obecnym stanie prawnym, jeżeli zidentyfikujemy w sieci materiał naruszający nasze prawa, możemy zwrócić się do konkretnego usługodawcy (np. operatora serwisu internetowego) z uzasadnionym zawiadomieniem o naruszeniu naszych praw i prośbą o usunięcie lub zablokowanie dostępu do materiału. Za postawę naszego działania przyjmujemy wówczas przepisy ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną, w części dotyczącej wyłączenia odpowiedzialności usługodawców świadczących usługi drogą elektroniczną.

Mimo więc orzeczeń sądów negujących zasadność ustanawiania systemów filtrujących i blokujących bezprawne treści w internecie, nie powinniśmy czuć się zbyt swobodni w tym „wolnym” internecie i bez zastanowienia realizować wszystkie nasze pomysły, swobody, prawa i wolności. Bo choć wydaje się, że na dzień dzisiejszy sądy nie orzekają nakazów stosowania systemów filtrujących treści bezprawne, są możliwości, by takie treści zablokować i usunąć, a także pociągnąć odpowiednie podmioty do odpowiedzialności.



# Odpowiedzialność dostawców usług hostingowych w świetle projektowanych zmian

Dominika Kwiatkiewicz

**Usługi świadczone przez podmioty transmitujące lub przechowujące cudze dane (*intermediary service providers* – ISP) to jeden z najszybciej rozwijających się obszarów społeczeństwa informacyjnego.**

W praktyce jednym z najistotniejszych zagadnień jest to, czy (a jeżeli tak, to w jakich okolicznościach) wspomniani usługodawcy ponoszą odpowiedzialność za transmitowane bądź przechowywane treści.

Zagadnienia związane z ww. usługami reguluje przede wszystkim ustawa o świadczeniu usług drogą elektroniczną wprowadzająca do polskiego porządku prawnego uregulowania, których pierwowzorów należy szukać w tzw. dyrektywie o handlu elektronicznym (dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2000/31/WE z 8 czerwca 2000 r. w sprawie niektórych aspektów prawnych usług społeczeństwa informacyjnego, w szczególności handlu elektronicznego w ramach rynku wewnętrznego).

Dynamika rozwoju obrotu elektronicznego sprawia, że przepisy prawne go regulujące muszą być dostosowywane do zmieniających się warunków. Jak pokazała praktyka rynkowa ostatnich lat, ustawa nie reguluje

wszystkich aspektów obrotu elektronicznego i związanej z nim odpowiedzialności. Jej przepisy nie były również wolne od wątpliwości interpretacyjnych. Dlatego też w połowie 2011 roku Rada Ministrów przyjęła założenia, na podstawie których powstał projekt ustawy nowelizującej. Niniejszy artykuł poświęcony jest odpowiedzialności dostawcy usług hostingowych w kształcie nadanym ustawą, jak i projektowanym przez ustawę nowelizującą w wersji przedłożonej przez Ministra Administracji i Cyfryzacji w lutym 2013 roku. Aktualnie projekt nowelizacji jest na etapie konsultacji w Radzie Ministrów.

## Stan obecny

Ustawa przewiduje (art. 14), że nie ponosi odpowiedzialności za przechowywane dane ten, kto udostępniając zasoby systemu teleinformatycznego w celu przechowywania danych przez usługobiorcę (czyli podmiot korzystający z usługi świadczonej drogą elektroniczną) nie wie o bezprawnym charakterze danych lub związanej z nimi działalności, natomiast niezwłocznie uniemożliwi do nich dostęp w dwóch sytuacjach: w przypadku otrzymania urzędowego zawiadomienia o nich lub

w razie uzyskania o nich wiarygodnej wiadomości.

Pod pojęciem danych o bezprawnym charakterze należy rozumieć wszelkie dane (tekstowe, graficzne, audialne, wizualne, audiowizualne), których udostępnienie w serwisie internetowym jest sprzeczne z obowiązującym prawem. W praktyce będą to najczęściej utwory lub przedmioty praw pokrewnych w rozumieniu ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych lub przedmioty praw własności przemysłowej, jeśli użytkownik publikujący je nie jest do tego uprawniony. Danymi o bezprawnym charakterze są także treści naruszające dobra osobiste lub wypełniające znamiona określonych przestępstw (np. nawoływanie do nienawiści czy znieważenie).

Ustawa nie wprowadza ograniczeń dotyczących tego, kto może zawiadomić *host providera* o bezprawnym charakterze publikowanych treści. Może to więc być każdy podmiot posiadający zdolność prawną. W praktyce najbardziej zainteresowani zgłaszaniem bezprawnych treści w celu blokowania do nich dostępu są podmioty, których prawa zostały naruszone. Coraz powszechniejszą praktyką jest udostępnianie na stronach internetowych gotowych formularzy, umożliwiających zgłoszenie wiadomości o bezprawnych danych lub związanej z nimi działalności. W aktualnym stanie prawnym nie jest to jednak obowiązkiem *host providerów*, a sama procedura powiadamiania i blokowania bezprawnych treści nie jest w żaden sposób uregulowana.

Wiadomość o bezprawnych danych lub działalności z nimi związanej musi być wiarygodna. Ustawa milczy jednak w kwestii zarówno tego, jakie elementy musi zawierać wiadomość, by została uznana za

wiarygodną, jak i w kwestii procedury blokowania dostępu do danych. Pewne kryteria wypracowała oczywiście praktyka. Przyjmuje się, że zawiadomienie powinno zawierać kompletne i prawdziwe dane podmiotu zgłaszającego oraz informacje pozwalające zidentyfikować zgłaszane dane i uzasadniające ich bezprawność. O ile podmioty zgłaszające naruszenia praw zwykle są w stanie dostarczyć szczegółowe dane uzasadniające bezprawność publikowanych danych, to już oceny tej bezprawności dokonuje arbitralnie podmiot świadczący usługę *hostingu*. W praktyce *host providerzy* mają relatywnie dużą swobodę w uznaniu, że dane prawo nie zostało jednak naruszone, i często odsyłają zgłaszających na drogę postępowania sądowego. Brak szczegółowych przepisów w tym zakresie jest uważany za słabość regulacji dotyczącej wyłączenia odpowiedzialności *host providera*. Co istotne, uregulowań takich nie ma również na poziomie europejskim; prace nad nimi są w toku.

### **Planowana nowelizacja**

Projekt ustawy nowelizującej zakłada trzy podstawowe zmiany dotyczące odpowiedzialności usługodawców świadczących usługi hostingowe. Pierwsza z nich dotyczy przesłanki wiedzy o bezprawności danych, druga – poszerzenia katalogu źródeł wiarygodnej wiadomości, trzecia wprowadza sformalizowaną procedurę zgłaszania i uniemożliwiania dostępu do bezprawnych danych zwaną procedurą *notice and takedown* (tzw. usunięcie na żądanie).

Dyrektywa o handlu elektronicznym przewiduje wyłączenie odpowiedzialności dostawcy usługi hostingu w jeszcze jednym przypadku, którego nie zna polska ustawa – gdy nie wie on o stanie faktycznym lub okolicznościach, które w sposób oczywisty

świadczą o bezprawności. Wyłączenie w tym przypadku jest jednak ograniczone jedynie do roszczeń odszkodowawczych. W projekcie ustawy nowelizacyjnej sięgnięto po tę przesłankę, czyniąc z niej trzecią sytuację uzasadniającą wyłączenie odpowiedzialności, ale uczyniono to, pomijając ograniczenie wyłączenia jedynie do roszczeń odszkodowawczych. Jeśli więc projektowana zmiana zostanie uchwalona w proponowanym kształcie, to *host provider*, który nie wie o faktach lub okolicznościach w sposób oczywisty świadczących o bezprawności, nie poniesie nie tylko odpowiedzialności odszkodowawczej, ale też administracyjnej lub karnej. Wydaje się więc, że proponowany zapis zbyt szeroko wyłącza odpowiedzialność *host providera*. Jeśli polski ustawodawca dąży do spójności z uregulowaniem unijnym, to w tym punkcie z pewnością jej nie osiąga.

W projekcie ustawy nowelizującej zapisano również, że dostawca usług hostingowych nie ponosi odpowiedzialności, jeśli uniemożliwi dostęp do bezprawnych danych nie tylko na podstawie wiarygodnej wiadomości zdefiniowanej w znowelizowanej ustawie lub urzędowego zawiadomienia, ale również w sytuacji, gdy uzyska wiedzę o bezprawności danych w „inny sposób”. Ostatnia zmiana w uregulowaniu wyłączenia odpowiedzialności dostawcy usług hostingowych dotyczy wprowadzenia procedury *notice and takedown* (rozdział 3a).

Zgodnie z projektowanymi zmianami uzyskanie przez *host providera* wiarygodnej wiadomości zawierającej wszystkie elementy wymienione w przepisie (art. 15b), w tym m.in. uzasadnienie wskazujące na istnienie naruszenia prawa, będzie skutkowało obowiązkiem zablokowania dostępu do danych treści. Usługodawca nie będzie więc

sam oceniał, czy treści mają charakter bezprawny. *Novum* jest także to, że usługodawcy będą zobligowani do udostępniania gotowych formularzy wiarygodnej wiadomości zawierających wszystkie jej elementy. Rezultatem złożenia kompletnego zgłoszenia będzie uniemożliwienie dostępu do bezprawnych danych. Projektowane rozwiązanie zapewnia podmiotowi, którego treści zostały zablokowane, możliwość złożenia sprzeciwu (art. 15e). Podlega on rygorom podobnym do tych, których dotyczy wiarygodna wiadomość. Po jego rozpoznaniu usługodawca podejmie decyzję i albo odrzuci sprzeciw i utrzyma blokadę danych, albo przywróci dostęp do nich (art. 15f). Co istotne, każda czynność, która ma być podjęta przez usługodawcę, jest obwarowana krótkimi, ustawowymi terminami.

### **Spór z portalem Nasza Klasa**

Jak dalekie konsekwencje wywołuje brak sformalizowania kwestii powiadamiania o naruszeniach, pokazuje spór z portalem Nasza Klasa, zakończony wyrokiem Sądu Okręgowego we Wrocławiu, podtrzymanym następnie przez sąd apelacyjny (wyrok z 15 stycznia 2010 r., sygn. akt I A Ca 1202/09).

Nieznana osoba założyła na portalu konto na imię i nazwisko Dariusza B., podszywając się pod prawdziwą osobę o tym imieniu i nazwisku. Profil zawierał jej dane osobowe; część informacji była jednak nieprawdziwa i godziła w dobre imię zainteresowanego. Z fikcyjnego konta rozsyłano obraźliwe komentarze do innych użytkowników portalu.

Po powzięciu wiadomości o fikcyjnym koncie i rozsyłanych wiadomościach Dariusz B. zażądał usunięcia konta. Pierwsze wiadomości wysyłał drogą e-mailową na ogólny adres kontaktowy portalu Nasza

Klasa. Kolejne, upraszające o szybką reakcję, były przesyłane także drogą pocztową. Podjęto również próbę interwencji w siedzibie spółki. Dopiero jednak zgłoszenie na gotowym formularzu *online* przyniosło oczekiwaną reakcję w postaci podjęcia weryfikacji wiarygodności wiadomości. W praktyce weryfikacja polegała na daniu właścicielowi fikcyjnego profilu aż dwóch tygodni na ustosunkowanie się do zarzutu. W rezultacie usunięcie profilu nastąpiło po 1,5 miesiąca od pierwszego zgłoszenia. Rozstrzygnięcie sądów obu instancji nie pozostawiło żadnych wątpliwości – portal Nasza Klasa z własnej winy nie usunął, a co najmniej nie zablokował niezwłocznie fałszywego konta, umożliwiając przez to naruszanie dóbr osobistych osoby, pod którą się podszyto.

Źródła problemu były trojaki. Po pierwsze przepisy nie wskazują aktualnie sposobu kontaktu, który gwarantuje uruchomienie procedury blokady. Po drugie ocena bezprawności jest dokonywana arbitralnie przez usługodawcę. Po trzecie zaś brakuje ram czasowych, w których musi nastąpić reakcja. W praktyce więc ustawowy nakaz „niezwłocznego” usunięcia bezprawnych treści może oznaczać okres wielu tygodni.

## Ocena projektu

Projektowane zmiany ustawy, w szczególności instytucja *notice and takedown*, choć wywołują kontrowersje chociażby związane z kwestią zgodności z konstytucją czy zarzutem pogarszania sytuacji użytkowników internetu, z pewnością ograniczają arbitralność działań dostawcy hostingu, poddając jego decyzje ustawowemu reżimowi. Procedura *notice and takedown* jest bowiem dalece sformalizowana i powzięcie wiarygodnej wiadomości spełniającej formalne przesłanki ustawowe nakłada na usługodawcę obowiązek zastosowania blokady. Proponowane rozwiązanie będzie korzystne dla podmiotów dochodzących ochrony swoich praw przed naruszeniami, w znacznej mierze obiektywizując decyzje usługodawcy. Z drugiej strony nie jest jednak wykluczone, że taka obiektywizacja procedury zostanie przyjęta z aprobatą także przez znaczną część dostawców usług hostingowych, obciążonych obecnie koniecznością podejmowania decyzji nieopartych żadnymi kryteriami ustawowymi.





# Podróbki na aukcjach internetowych

Ewa Górniewicz-Kaczor

Polska zajęła 28 miejsce w rankingu najbardziej rozwiniętych rynków handlu internetowego na świecie i jednocześnie 15 miejsce pod kątem wartości sprzedaży internetowej, osiągając wartość sprzedaży internetowej na poziomie 4,864 milionów dolarów<sup>1</sup>.

Rozwijający się prężnie rynek e-commerce stanowi nie lada gratkę także dla sprzedawców podróbek. Sprzedają w ten sposób szybciej i więcej. Krąg ich odbiorców staje się nieograniczony, a internetowa anonimowość utrudnia dochodzenie ich odpowiedzialności z tego tytułu. Jak przeciwdziałać temu procederowi? Oto pytanie, na które dzisiaj chyba nikt nie potrafi udzielić jednoznacznej odpowiedzi.

Problem sprzedaży towarów podrobionych, czy to przez internet, czy „w realu”, dotyczy zarówno konsumentów, którzy są oszukiwani, otrzymując produkt niskiej jakości, jak i właściciele praw (np. do znaków towarowych), którzy tracą w ten sposób zyski i renomę, nad której osiągnięciem i utrzymaniem pracowali latami.

Nie jest on także bez znaczenia dla właścicieli platform internetowych, za których pośrednictwem sprzedawane są towary

podrobione. W wyroku w sprawie L’Oreal<sup>2</sup> Trybunał Sprawiedliwości UE jasno stwierdził, że internetowe portale aukcyjne nie są bezwarunkowo wyłączone spod reżimu odpowiedzialności przewidzianej za bezprawny charakter towarów wystawianych na aukcjach. Jeżeli portal reklamuje aukcje, których przedmiotem są towary naruszające, lub posiada informacje o takim charakterze oferowanych towarów i nie podejmuje niezwłocznie kroków w celu ich usunięcia, to nie może powoływać się na wyłączenie bezprawności.

W maju 2011 roku właściciele praw własności intelektualnej wraz z właścicielami największych platform e-commerce podpisali porozumienie (*memorandum of understanding*), którego celem jest stworzenie swego rodzaju kodeksu dobrych praktyk sprzedaży internetowej. Podjęte przez sygnatariuszy działania mają ograniczyć liczbę towarów podrobionych sprzedawanych za pośrednictwem internetu poprzez wprowadzenie minimalnych standardów współpracy i wymiany informacji. W tym celu sygnatariusze mają m.in.:

- podejmować proaktywne działania polegające w szczególności na

---

<sup>1</sup> Raport za 2012 r. przygotowany przez Cushman & Wakefield

---

<sup>2</sup> Wyrok z 12 lipca 2011 r. w sprawie L’Oréal SA i inni przeciwko eBay International AG i inni., sygn. akt C-324/09

usuwaniu aukcji, których przedmiotem są towary podrobione

- podejmować działania prewencyjne w celu zapobieżenia handlowi podróbkami, tj. środki, które będą odstraszały handlujących od dalszej nielegalnej działalności.

Intencją sygnatariuszy porozumienia jest nawiązanie współpracy, która pozwoli przeciwdziałać konkretnym naruszeniom, a także sprzedaży podróbek jako takiej.

W ramach współdziałania właściciele platform internetowych zobowiązali się wprowadzić narzędzia umożliwiające szybkie usuwanie aukcji towarów podrobionych. Z kolei właściciele praw zobowiązali się korzystać z tych narzędzi. Niektórzy właściciele wdrożyli także programy zakupów testowych w celu weryfikacji efektywności wprowadzanych narzędzi.

Początkowo porozumienie miało obowiązywać przez 12 miesięcy i w tym okresie sygnatariusze mieli spotykać się regularnie i omawiać wyniki współpracy. Okres ten był kilkakrotnie przedłużany i w efekcie zebranych informacji w kwietniu 2013 r. Komisja Europejska opublikowała raport przedstawiający pierwsze wyniki podjętej współpracy oraz płynące z nich wnioski.

W raporcie wyraźnie podkreślono, że pomimo dotychczasowych starań oferty towarów podrobionych nadal się pojawiają. Okazało się też, że nie sposób wyeliminować oferty towarów podrobionych, stosując jednakowe metody dla wszystkich kategorii towarów. Potrzeba więc jeszcze wiele czasu, żeby znaleźć sposób rozwiązania problemu. Czas obowiązywania porozumienia został przedłużony na kolejne 2 lata. Zarówno właściciele platform, jak i właściciele praw własności intelektualnej mają nadal

podejmować wysiłki w celu zoptymalizowania współpracy. W raporcie zaznaczono także celowość promowania porozumienia i poszerzania kręgu jego sygnatariuszy.

Choć porozumienie nie jest powszechnie wiążącym aktem prawnym, lecz umową zawartą pomiędzy jego stronami, ma ono wpływ na rozwój ustawodawstwa unijnego i ustawodawstw poszczególnych państw członkowskich. Stanowi punkt wyjścia do rozmów o tym, jak realnie przeciwdziałać podróbkom w internecie. Zapewne zjawiska nie sposób całkowicie wyeliminować, ale z całą pewnością można je znacznie ograniczyć. Będzie to proces długoletni, ale tylko metodą prób i błędów można osiągnąć wymierne rezultaty.

Wśród platform e-commerce na polskim rynku dominującą pozycję od wielu lat zajmuje portal Allegro, który jest jednym z sygnatariuszy porozumienia. Allegro jeszcze przed przystąpieniem do porozumienia wdrożyło Program Współpracy w Ochronie Praw (WOP), który umożliwia usuwanie aukcji towarów podrobionych po uprzednim zawiadomieniu przez właściciela praw, że przedmiotem danej aukcji jest towar naruszający. Allegro usuwa aukcje towarów, które naruszają prawa do znaków towarowych oraz innych praw własności przemysłowej (np. do wzorów przemysłowych), a także naruszające prawa autorskie. Każdy, kto stwierdził, że jego prawa własności intelektualnej są naruszane wskutek sprzedaży za pośrednictwem Allegro, może przystąpić do Programu WOP.

Zgodnie z zapisami porozumienia działania Allegro winny wyrażać się nie tylko w bezpośredniej współpracy z właścicielami praw przy usuwaniu aukcji, ale także w proaktywnych działaniach Allegro w celu eliminowania ofert towarów podrobionych.

Na portalu Allegro dostępny jest formularz zgłoszenia naruszenia, z którego może skorzystać podmiot, którego prawa zostały naruszone. Usunięcie aukcji stanowiącej oczywiste naruszenie następuje niemal niezwłocznie. Tak jest na przykład przy wykorzystaniu cudzego znaku towarowego. Problemem są te sytuacje, w których naruszenie jest mniej ewidentne. Tu Allegro często odmawia interwencji, jak na przykład

przy wykorzystaniu cudzych zdjęć katalogowych. Właściciele praw oczekują także większej samodzielnej aktywności portalu w identyfikacji naruszeń. Obecnie ciężar monitorowania portali aukcyjnych spoczywa w zasadzie na właścicielach praw. Tak więc, pomimo wielu osiągnięć, wiele jest jeszcze do zrobienia, by osiągnąć satysfakcjonujący poziom ochrony.



# Sprzedaż w internecie przez nieautoryzowanych dystrybutorów a prawa do znaku towarowego

**dr Antoni Bolecki**

**Co może zrobić dostawca produktów markowych, który zainwestował w system dystrybucji selektywnej, jeśli na rynku pojawiają się te same produkty sprzedawane przez nieautoryzowanych dystrybutorów.**

Producenci markowych produktów poświęcają dużo środków, aby ich towary były sprzedawane w profesjonalny sposób. Zbudowanie marki i luksusowego wizerunku produktu nie jest tanie, co w oczywisty sposób zwiększa koszty sprzedaży. Częstym sposobem na zapewnienie profesjonalnej i

ustandaryzowanej sprzedaży markowych towarów jest wprowadzenie systemu dystrybucji selektywnej.

System dystrybucji selektywnej zakłada, że dany towar mogą sprzedawać tylko autoryzowani dystrybutorzy, tj. tacy, którzy spełniają określone kryteria jakościowe (np. posiadają ekskluzywny sklep, odpowiednie doświadczenie, wykwalifikowany personel czy generują określone obroty) i którzy zostali zaakceptowani przez dostawcę. Drugim założeniem dystrybucji selektywnej jest to, że

autoryzowani dystrybutorzy mogą prowadzić sprzedaż hurtową tylko między sobą, tj. nie mogą sprzedawać towaru w celu jego dalszej odsprzedaży nieautoryzowanym hurtownikom lub detalistom.

Utrapieniem producentów/dostawców organizujących system dystrybucji selektywnej jest to, że ich towary sprzedawane są w internecie, w szczególności na platformach aukcyjnych, przez nieautoryzowanych dystrybutorów. Powoduje to zrozumiały sprzeciw ich konkurentów działających w ramach systemu dystrybucji selektywnej. Autoryzowany dystrybutor musi ponosić koszty prowadzenia lokalu z profesjonalną obsługą i odpowiednim stanem magazynowym, a głównym kosztem nieautoryzowanego dystrybutora internetowego jest minimagazyn i dostęp do internetu.

Co może w takiej sytuacji zrobić organizator systemu selektywnej dystrybucji?

Niewątpliwie pierwszym krokiem jest odpowiednie sformułowanie umowy dystrybucyjnej<sup>3</sup>. Drugi etap to zidentyfikowanie źródła dostaw dla nieautoryzowanych dystrybutorów. Dostawca ma bowiem prawo rozwiązać umowę z tymi autoryzowanymi dystrybutorami, którzy bezprawnie hurtowo sprzedawali towar odbiorcom spoza systemu dystrybucji selektywnej. Często jednak taka identyfikacja nie będzie możliwa, gdyż nieautoryzowani dystrybutorzy są w stanie ukryć, skąd czerpią towar, np. poprzez usunięcie (czasami niewidocznych dla przeciętnego użytkownika) znaków identyfikacyjnych danej partii towaru. Powstaje zatem sytuacja, w której dostawca

nie jest w stanie wyciągnąć konsekwencji ani wobec swoich partnerów handlowych, albowiem nie ma dowodu, który z nich wbrew umowie sprzedaje hurtowo towar poza system dystrybucji selektywnej, ani wobec nieautoryzowanych dystrybutorów, z którymi nie łączy go żadna umowa. Ci ostatni sprzedają oryginalny produkt, który kupili nie łamiąc żadnych zobowiązań kontraktowych względem dostawcy, gdyż takie nie istnieją. Czy zatem dostawca może przeciwdziałać takiej sytuacji?

Pomocne może być tutaj Prawo własności przemysłowej, a konkretnie uprawnienia ze znaków towarowych. Rozróżnić można następujące sytuacje.

Najprostszy stan faktyczny zakłada, że nieautoryzowany dystrybutor internetowy kupuje towar spoza terytorium Europejskiego Obszaru Gospodarczego (EOG), np. ze Stanów Zjednoczonych, i sprzedaje go przez internet na terenie Polski mimo braku zgody uprawnionego z prawa ochronnego na znak towarowy. W takiej sytuacji uprawniony może zakazać sprzedaży określonego towaru na terenie RP na podstawie art. 155 ust. 1 lub 2 Prawa własności przemysłowej.

Sytuacja jednak komplikuje się, jeśli towar został już wprowadzony na teren EOG za zgodą uprawnionego (np. za zgodą dostawcy organizującego w Polsce system dystrybucji selektywnej). W takim przypadku następuje bowiem tzw. wyczerpanie prawa ochronnego na znak towarowy, określone w ww. przepisach. Oznacza ono, że co do zasady uprawniony nie może zakazać dalszej odsprzedaży towaru, jeśli został on za jego zgodą wprowadzony na teren EOG.

Pomocny może być tutaj art. 155 ust. 3 Prawa własności przemysłowej, który pozwala sprzeciwić się dystrybucji towaru przez

---

<sup>3</sup> Na temat dopuszczalnych i zakazanych ograniczeń w sprzedaży przez internet, stosowanych w umowach dystrybucyjnych zob. artykuł publikowany na <http://ikar.wz.uw.edu.pl/numery/09/pdf/23.pdf>.

nieautoryzowanych sprzedawców internetowych, jeśli „przemawiają za tym uzasadnione względy [...], w szczególności jeżeli po wprowadzeniu do obrotu zmieni się lub pogorszy stan towarów”. Orzecznictwo unijne za takie przypadki uznaje np. przepakowanie towaru bez uzasadnionej potrzeby lub użycie opakowań zniekształcających ukształtowany wizerunek znaku towarowego. Analogicznie oceniano wprowadzanie przez nieautoryzowanych dystrybutorów zmian dotyczących znaków identyfikacyjnych, jeśli zmiany te wpływają znacząco na estetykę opakowania albo brak znaków jest sprzeczny z prawem krajowym<sup>4</sup>. Na chwilę obecną polskie orzecznictwo sądowe nie odpowiedziało jednak na

pytanie, czy takim uzasadnionym względem jest zagrożenie w postaci destabilizacji systemu dystrybucji selektywnej przez nieautoryzowanych dystrybutorów internetowych. Z pewnością istnieją zasadne argumenty za taką tezą.

---

<sup>4</sup> Wyrok z 11 listopada 1997 r. w sprawie C-349/95 Frits Loendersloot przeciwko George Ballantine & Son Ltd i innym, Rec. 1997 r. str. I-06227 przywołany w uzasadnieniu wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 26 stycznia 2007 r. (I ACa 860/2006).

# Pełne sieci – czyli nowe utwory w internecie

Lena Marcinoska

Specyfika sieci powoduje, że dostęp do tradycyjnych utworów chronionych prawem autorskim staje się coraz łatwiejszy. Dodatkowo katalog wytworów intelektualnych powiększa się o nowe formy charakterystyczne właśnie dla obszaru *online*.

Definicja utworu w polskim prawie autorskim jest bardzo szeroka. Utwór to każdy przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, ustalony w jakiegokolwiek postaci, niezależnie od wartości, przeznaczenia

i sposobu wyrażenia (art. 1 ust. 1 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych z 4 lutego 1994 r.). Nikogo nie trzeba przekonywać, że cechy takie będzie miała większość książek, utworów muzycznych, filmów, grafik, zdjęć, choreografii czy programów komputerowych. Pojawia się jednak pytanie, czy „e-utwory” podlegają ochronie przewidzianej dla utworów tradycyjnych.

## Strona www, czyli wolność, wartość, własność

Nieodłącznym elementem przestrzeni internetowej są przede wszystkim strony www. Czy strona internetowa – jako całość – może w ogóle być utworem? To zależy. Ogromna różnorodność stron internetowych, ich rodzajów i postaci sprawia, że zakwalifikowanie strony internetowej jako utworu wcale nie musi być oczywiste. Strona internetowa może być bardzo prosta i zawierać informacje czysto techniczne, np. „strona w trakcie przebudowy” czy „strona tymczasowo niedostępna”. Może zawierać tekst, ale pozbawiony specjalnej oprawy graficznej, może również być rozbudowanym portalem internetowym składającym się ze strony głównej, podstron, odnośników, elementów tekstowych, graficznych, muzycznych, prezentacji multimedialnych, baz danych, logotypów, mapek, planów przestrzennych, tabel, wykresów itd. Jeszcze trudniejsze i ciągle dyskutowane jest przypisanie strony www do jakiejś kategorii utworów. Trudnością jest przede wszystkim to, że strona internetowa to – w dużym uproszczeniu – dwa poziomy kreacji. Z jednej strony warstwa uzewnętrzniona – obrazy, kompozycje (tzw. *layout*) i treści (tzw. *content*) wyświetlane na monitorze, z drugiej warstwa wewnętrzna – programistyczna, napędzająca stronę internetową, czyli najczęściej jakiś program. Ochronie prawnoautorskiej mogą zatem podlegać poszczególne, twórcze elementy strony www, a niezależnie od tego strona internetowa jako całość.

Czymś zupełnie odmiennym, choć nierozdzielnie związanym ze stronami www, są nazwy domen, pod którymi strony internetowe są umieszczane. Charakter nazw domen, zwłaszcza ich skrótowość, sugeruje, że wobec nich powinno raczej stosować się zasady dotyczące tytułów czy sloganów. Co

do zasady uniemożliwia to uznanie nazwy domeny za utwór. Za bardziej trafioną należałoby uznać w tym miejscu ewentualną ochronę płynącą z praw do znaków towarowych.

## Gra 2.0.

Gry zasadniczo nie stanowią kategorii charakterystycznej dla przestrzeni internetowej. Niemniej jednak ich ewolucja (od gier tradycyjnych przez fabularne i narracyjne aż do gier komputerowych) została znacznie przyspieszona i zarazem skomplikowana za sprawą internetu. Gry komputerowe często utożsamiane są z programami. Takie podejście nie wydaje się jednak trafione, choć poglądy w tym zakresie są różnorakie. Tak samo jak w przypadku stron www wielość i różnorodność wkładów twórczych w grę komputerową powoduje, że trudno przypisać ją do danej kategorii utworów. Program komputerowy, będąc elementem koniecznym gry, nie determinuje jej odbioru przez użytkownika. Gra komputerowa podlega ochronie jako całość, niezależnie od ochrony poszczególnych jej elementów – obrazów, dźwięków itp. W wypadku gry komputerowej silniej niż w przypadku strony www widoczne jest też nierozdzielne zespolenie poszczególnych komponentów, które dopiero łącznie tworzą pewien efekt.

## Multi-kulti

Status najnowszych intelektualnych „e-wytworów” nie był dotychczas przedmiotem szczególnej analizy prawnej. Cechy wspólne stron www i gier komputerowych to przede wszystkim wielość występujących w nich środków wyrazu, podwójne programistyczno-artystyczne właściwości i splatanie się z innymi utworami. Powoduje to szereg konsekwencji i sytuacji problematycznych.

Przede wszystkim brak jest jasnej regulacji prawnej. Brak także orzecznictwa, zwłaszcza polskiego. Nie wiadomo, czy reguły wypracowane dotychczas przez sądy, odnoszące się do innych przecież rodzajów utworów, można przenosić na grunt „e-utworów”, a jeżeli tak, to w jakim zakresie. Chociaż dużo mówi się o tzw. dziełach multimedialnych, stanowiących interaktywne połączenie różnych środków wyrazu, ich status nie jest jasny. Problem z zakwalifikowaniem stron www i gier komputerowych do danej kategorii utworów rodzi wątpliwości związane z zakresem ich ochrony prawnoautorskiej. Ochrona ta jest przecież odmiennie uregulowana wobec różnych kategorii dzieł.

Szczególne regulacje dotyczą utworów audiowizualnych i programów komputerowych, a także baz danych. Przypisanie utworu do jednej z tych kategorii będzie niosło rozległe skutki. Na przykład w przypadku programów komputerowych wyłączony jest dozwolony użytek. Z kolei dla utworów audiowizualnych w szczególny sposób uregulowano kwestie wynagrodzenia z tytułu eksploatacji dzieła. Inaczej też, w zależności od kategorii utworu, może kształtować się badanie przesłanek indywidualności, a co za tym idzie – sama ocena, czy strona www lub gra komputerowa będą uznane za utwór. Różnić się będzie też system domniemań przyjętych przez ustawodawcę, a tym samym w praktyce – kwestie dowodowe. Widać więc, że

określenie statusu gry komputerowej jest niezmiernie istotne.

Wydaje się, że przyporządkowanie utworów do danej kategorii zależeć będzie dopiero od zinterpretowania warstwy wizualnej, treściowej i programistycznej gry komputerowej czy strony www. Będzie to miało niebagatelne znaczenie w przypadku konstruowania umowy dotyczącej takich „e-utworów”, np. konieczności określenia w niej odrębnych pól eksploatacji i odrębnego wynagrodzenia. Zlecając zatem stworzenie strony internetowej dla firmy lub rozpoczynając działalność polegającą na projektowaniu stron www i przyjmując zlecenia, zadbajmy o właściwe zabezpieczenia umowne, uwzględniające przede wszystkim specyfikę danego utworu.

Ciekawe jest też, czy ustawodawca szykuje jakieś zmiany albo nowości w tym zakresie, czy też „e-utwory” będą chronione w ramach dotychczasowego uregulowania. Z pewnością kwestie te będą coraz częstszym przedmiotem analizy i dyskusji prawnej, które zwykle wyprzedzają zmiany ustawodawcze. Warto odnotować, że właśnie ukazał się raport dotyczący ochrony gier wideo, przygotowany przez Światową Organizację Własności Intelektualnej i obejmujący kilkanaście ustawodawstw. Nie dotyczy on bezpośrednio zagadnień związanych z internetem, niemniej jednak porusza wiele tematów, które są istotne również dla „e-utworów”.



# Czy wyrok sądu domenowego jest ostateczny?

Katarzyna Pikora

**Pomimo wszystkich ograniczeń postępowanie polubowne nadal stanowi najatrakcyjniejszy sposób zwalczania nieuprawnionych rejestracji domen internetowych dla właścicieli praw.**

Rejestrowanie cudzych znaków towarowych, znanych oznaczeń czy nazw jako domen internetowych, aby je potem w odsprzedać po zawyżonej cenie (*cybersquatting*), przyciągnąć użytkowników do swojej strony internetowej lub zablokować właścicielowi możliwość prowadzenia działalności gospodarczej pod taką domeną stanowi poważny problem od czasu powstania internetu.

Jednym ze sposobów odzyskania lub unieważnienia takiej domeny przez właściciela praw jest rozpoczęcie sporu z abonentem domeny.

Spory o rejestrację i używanie domen internetowych zawierających chronione oznaczenia najczęściej są prowadzone przed sądami polubownymi lub właściwymi organami międzynarodowymi. Właściciele praw wybierają taką drogę postępowania ze względu na stosunkowo niskie koszty oraz możliwość szybkiego uzyskania korzystnego rozstrzygnięcia (2-5 miesięcy) w porównaniu z postępowaniem cywilnym przed sądem powszechnym.

W przypadku domeny z rozszerzeniem .pl spór prowadzony jest przed sądem polubownym przy Polskiej Izbie Informatyki i

Telekomunikacji lub przed sądem arbitrażowym przy Krajowej Izbie Gospodarczej. W przypadku domen globalnych z rozszerzeniami .com, .net, .org spór prowadzony jest w postępowaniu administracyjnym przed Centrum Arbitrażu i Mediacji WIPO (CAIM WIPO), natomiast w przypadku domen z rozszerzeniem .eu – przed Czeskim Sądem Arbitrażowym (CSA).

Rozstrzygnięcia wydawane przez te sądy i organy są ostateczne, ponieważ nie przysługuje od nich odwołanie do drugiej instancji. Stanowi to podstawowy mankament tych postępowań, gdyż strony nie mogą domagać się ponownego zbadania całej sprawy (w tym prawidłowości wydanego rozstrzygnięcia) przez sąd lub organ drugiej instancji. Strona kwestionująca rozstrzygnięcie nie jest jednak całkowicie pozbawiona możliwości jego podważenia.

Jeżeli chodzi o domeny .pl, wyrok sądu polubownego może jedynie stwierdzać, że w wyniku rejestracji domeny jej właściciel naruszył prawa osoby trzeciej – powoda – oraz zasądzić na rzecz powoda koszty postępowania albo oddać pozew (na podstawie takiego wyroku nie mogą być zaś zasądzone inne roszczenia, np. odszkodowawcze). Wyrok taki jest skuteczny dopiero po uznaniu go przez sąd powszechny w odrębnym postępowaniu. Oznacza to, że rejestrator unieważni rejestrację domeny i zaproponuje domenę powodowi dopiero po uznaniu wyroku sądu polubownego przez sąd



powszechny. Jeśli chodzi o koszty zasądzone wyrokiem, powód będzie mógł ich dochodzić w drodze egzekucji, również dopiero po nadaniu wyrokowi klauzuli wykonalności przez sąd powszechny.

Dopiero wtedy wyrok sądu polubownego ma moc prawną na równi z wyrokiem sądu powszechnego i dopiero wtedy może dojść do wyrejestrowania spornej domeny lub jej przeniesienia na powoda.

Wyrok sądu polubownego, niezależnie od jego uznania lub stwierdzenia wykonalności, może zostać podważony w oddzielnym postępowaniu wszczętym przed sądem powszechnym. W tym celu, w terminie 3 miesięcy liczonym zasadniczo od dnia doręczenia stronie wyroku, strona może złożyć skargę o jego uchylenie (art. 1207 w zw. z art. 187 k.p.c.). Podstawy uchylenia wyroku są w sposób wyczerpujący wymienione w art. 1206 k.p.c. Ograniczają się one do błędów formalnych popełnionych w trakcie prowadzenia sprawy oraz zarzutu sprzeczności wyroku z podstawowymi zasadami polskiego porządku prawnego.

Pamiętać należy, że skarga o uchylenie wyroku sądu polubownego nie jest środkiem odwoławczym i sąd powszechny nie jest uprawniony do merytorycznego rozpoznania sporu. Nie może kontrolować prawidłowości dokonanych ustaleń faktycznych oraz zastosowania prawa materialnego (np. wyrok SN z 3 września 2009 r., I CSK 53/09). W związku z tym ani błędne ustalenia faktyczne, ani naruszenie przepisów prawa materialnego nie stanowią oddzielnej podstawy uchylenia wyroku, wyjąwszy sytuacje, gdy naruszają podstawowe zasady porządku prawnego. Jak wskazał SA w wyroku z 1 kwietnia 2011 r., I ACa 1087/10, skarga o uchylenie wyroku sądu polubownego nie zmierza do instancyjnej

kontroli skarżonego orzeczenia z punktu widzenia prawidłowości, a jedynie ma zapewniać integralność systemu prawnego poprzez zagwarantowanie, że będą przestrzegane jego podstawowe zasady. Z tego wynika, że kontrola wyroku sądu polubownego jest ściśle ograniczona. Może się zatem zdarzyć, że doprowadzi ona do utrzymania w mocy wyroków sądów polubownych, choć są one np. niezgodne z dominującą interpretacją przepisów prawa.

Odmienne przedstawia się kwestia zaskarżania orzeczeń dotyczących domen internetowych .com oraz .eu wydanych przez CAIM WIPO oraz CSA.

Orzeczenia takie mogą nakazywać unieważnienie rejestracji domeny lub jej przeniesienie na rzecz powoda albo oddać pozew. Dla skuteczności orzeczenia nie jest konieczne wystąpienie do sądu powszechnego o jego uznanie. Domena zostaje przeniesiona lub unieważniona przez rejestratora po upływie 10 dni roboczych od daty powiadomienia go o orzeczeniu (w przypadku domen globalnych .com itp.) lub w terminie 30 dni kalendarzowych od daty powiadomienia o orzeczeniu strony (w przypadku domeny .eu).

Stronie nie przysługuje jakikolwiek środek zaskarżenia orzeczenia wydanego przez CAIM WIPO lub CSA, np. w postaci skargi o uchylenie orzeczenia. W celu podważenia orzeczenia strona może jednak wszcząć odrębne postępowanie sądowe lub arbitrażowe. Postępowanie administracyjne przed CAIM WIPO i CSA nie pozbawia bowiem stron prawa do wszczęcia takich postępowań. Niemniej jednak, pragnąc zablokować nakazane orzeczeniem unieważnienie rejestracji lub przeniesienie domeny, pozwany powinien wszcząć odrębne postępowanie w ramach wspólnej jurysdykcji,

której poddał się powód, czyli przed sądem właściwym dla siedziby rejestratora domeny lub adresu pozwanego oraz w wyżej wskazanym terminie (10 dni dla domeny .com oraz 30 dni dla domeny .eu), przedłożyć rejestratorowi domeny dowody wszczęcia tego postępowania (Uniform Domain Name Dispute Resolution Policy, pkt 4k oraz Regulamin rozwiązywania sporów o domeny .eu, pkt B12 (d)). Wówczas wykonanie orzeczenia zostaje wstrzymane do momentu otrzymania przez rejestratora satysfakcjonującego dowodu zakończenia sprawy, takiego jak dowód wycofania lub odrzucenia pozwu czy kopii orzeczenia rozstrzygającego co do meritum.

Postępowanie polubowne (domena .pl) lub administracyjne (domeny .com, .eu) stanowi alternatywę dla postępowania przed sądem powszechnym. Postępowania te są jednoinstancyjne, co oznacza brak prawa

strony do rozpatrzenia jej sprawy przez sąd lub organ drugiej instancji. Procedury przewidują jednak dla stron określone możliwości działania w celu wzruszenia orzeczenia. W przypadku domeny .pl każda ze stron może złożyć skargę o uchylenie wyroku, natomiast w przypadku domen .com lub .eu każda ze stron zachowuje prawo do wszczęcia osobnego postępowania o naruszenie jej praw, zarówno w trakcie, jak i po zakończeniu postępowania administracyjnego. Wprawdzie podjęcie takich działań wiąże się z pewnymi ograniczeniami lub trudnościami (np. ściśle określone podstawy prawne skargi o uchylenie wyroku lub stosunkowo krótki termin na przedłożenie przez pozwanego dowodów wszczęcia postępowania po zakończeniu postępowania administracyjnego), jednak zdają się one dostatecznie zabezpieczać strony przed wydaniem wyroku niezgodnego z prawem.



# Biedronka przegrała w sporze domenowym

Marzena Białasik-Kendzior

**Nawet „silny” znak towarowy nie gwarantuje uprawnionemu ochrony we wszystkich okolicznościach.**

Tak uznał Sąd Polubowny do Spraw Domen Internetowych przy Polskiej Izbie Informatyki i Telekomunikacji w sprawie z powództwa Optimum Mark Sp. z o.o. przeciwko właścicielowi domen internetowych

[www.naszabiedronka.pl](http://www.naszabiedronka.pl) i [www.nasza-biedronka.pl](http://www.nasza-biedronka.pl). (wyrok z 5 września 2012 r. Sądu Polubownego do Spraw Domen Internetowych przy Polskiej Izbie Informatyki i Telekomunikacji, sygn. akt 13/12/PA)

W 2009 roku były pracownik sieci sklepów Biedronka zarejestrował na swoją rzecz domeny internetowe [naszabiedronka.pl](http://naszabiedronka.pl) oraz

nasza-biedronka.pl, które posłużyły do prowadzenia prywatnego, nieoficjalnego forum internetowego dla pracowników i klientów Biedronki, na którym komentowane są sprawy pracownicze a także negatywne, zdaniem pracowników, działania pracodawcy. Na forum można także znaleźć opinie na temat programu badania jakości obsługi pod nazwą „tajemniczy klient”. Wreszcie można ocenić produkty znajdujące się w ofercie sklepów.

Spółka Optimum Mark z siedzibą w Warszawie, której przysługują krajowe i wspólnotowe prawa ochronne na znaki towarowe z elementem słownym „Biedronka” i która prowadzi działalność usługową w zakresie zarządzania znakami towarowymi na rzecz Jeronimo Martins S.A. (właściciela sieci sklepów Biedronka), wniosła do Sądu Polubownego do Spraw Domen Internetowych pozew o stwierdzenie naruszenia przez właściciela powyższych domen jej praw ochronnych do znaków towarowych. Zdaniem warszawskiej spółki do naruszenia dochodzi wskutek wykorzystania w domenach identycznego elementu słownego „Biedronka” oraz w związku z tym, że zarówno znaki towarowe, jak i domeny są kierowane do identycznego kręgu osób, tj. klientów i pracowników sieci sklepów Biedronka, a także wobec tych samych kategorii towarów i usług. Ponadto powód argumentował, że oznaczenie „Biedronka” jako nazwa handlowa stanowi także jego dobro osobiste, a pozwany – powołując się na nazwę handlową sieci dyskontów – w sposób nieuprawniony korzysta z jej znajomości wśród klientów do promowania własnej działalności.

Właściciel domen internetowych w odpowiedzi na pozew wniosł o oddalenie powództwa w całości.

Sąd zgodził się z powodem, że bezsprzeczne podobieństwo pomiędzy domenami i znakami towarowymi wynika z faktu, że elementem wiodącym zarówno w znakach towarowych powoda, jak i w domenach pozwanego jest identyczne słowo „Biedronka”. Zdaniem sądu istniejąca pod względem wizualnym różnica pomiędzy znakami towarowymi a domenami polegająca na użyciu w tych ostatnich słowa „nasza” nie przesądza o całościowej różnicy pomiędzy oznaczeniami, ponieważ słowo to jest jedynie dookreśleniem wspólnego elementu „Biedronka”. Sąd zwrócił także uwagę na fakt, że obie strony prowadzą działalność adresowaną do tego samego kręgu odbiorców, tj. klientów sieci handlowej Biedronka, a więc świadczone przez nie usługi i sprzedawane towary są konkurencyjne i komplementarne. W niniejszej sprawie zatem niebezpieczeństwo wprowadzenia w błąd wydaje się znaczne, ponieważ przeciętny użytkownik internetu, widząc słowo „Biedronka”, może w ogóle nie wziąć pod uwagę różnic między oznaczeniami i przypisać je wszystkie sieci handlowej Biedronka, a więc wiązać je z powodem.

Na tym jednak kończą się, zdaniem sądu, okoliczności, które mogłyby przemawiać za naruszeniem praw powoda. Sąd stwierdził, że pozwany używa cudzych znaków towarowych wyłącznie w celach informacyjnych, w związku z czym nie doszło do użycia znaków do oznaczenia tych samych kategorii towarów i usług ani do użycia ich w celu gospodarczym czy zawodowym. Ponadto sąd zwrócił uwagę, że sam pozwany nie sugeruje na stronie internetowej istnienia jakichkolwiek związków między nim a powodem. Sąd nie dopatrył się także naruszenia dóbr osobistych powoda wynikających z faktu, że oznaczenie „Biedronka” jest nazwą

handlową, pod którą działa w Polsce sieć handlowa. Samo sprowokowanie przez pozwanego publicznej dyskusji na temat sieci handlowej Biedronka oraz oferowanych przez nią towarów dzięki uruchomieniu strony internetowej, zdaniem sądu, nie stanowi ujmy dla reputacji tej sieci. O naruszeniu można byłoby mówić, gdyby pozwany dążył do osłabienia tej renomy. Tymczasem powód nie wykazał nawet, że pozwany tolerował prezentowanie na stronie internetowej chociażby obraźliwych wypowiedzi.

Argumentem przemawiającym, zdaniem sądu, na korzyść pozwanego jest też to, że prawa podmiotowe muszą ustąpić pola gwarantowanej przez Konstytucję RP wolności słowa i wolności komunikowania się. Zdaniem sądu wolność pozyskiwania i rozpowszechniania informacji może być w praktyce realizowana poprzez uruchomienie internetowego forum dyskusyjnego. Natomiast wymiana poglądów dotyczących określonego przedsiębiorcy i oferowanych przez niego towarów nie jest możliwa bez odwoływania się do oznaczeń odróżniających związanych z tym przedsiębiorcą.

Powyższy wyrok jest interesujący z uwagi na dwie kwestie. Po pierwsze, sprawa ta udowodniła, że nie zawsze „silny” znak

towarowy stanowi dla jego właściciela gwarancję stuprocentowej ochrony w każdych okolicznościach. Z drugiej strony oczywiście powyższe rozstrzygnięcie można uznać za podlegające dyskusji. Co więcej istnieje duże prawdopodobieństwo, że mogłoby być ono zupełnie inne, gdyby doszło do komercyjnego użycia znaków towarowych powoda przez pozwanego. Nie stanowi bowiem naruszenia praw do znaku jakiegokolwiek jego wykorzystanie, lecz tylko wykorzystanie o charakterze komercyjnym.

Po drugie, sprawa porusza delikatną kwestię wolności słowa, która ma szczególne znaczenie w internecie. Z jednej strony właściciel domeny posługuje się wysoce rozpoznawalnym znakiem towarowym należącym do sieci sklepów Biedronka, której właściciel może mieć obawy, że treści zawarte na forum internetowym szkodzą wizerunkowi jego marki. Z drugiej strony właściciel domeny ani nie podszywa się pod tę sieć, ani nie udowodniono mu jej oczerniania. Sam może natomiast powoływać się na próby uciszania niewygodnego forum internetowego przez właściciela sieci sklepów, choćby właśnie przez prowadzenie opisanego sporu domenowego.



# Dobrze być mądrym przed szkodą

Norbert Walasek

**Warto pamiętać o możliwości zarejestrowania swojej domeny z wykorzystaniem nowych domen najwyższego poziomu, a także o wcześniejszym zabezpieczeniu swojego znaku towarowego przed wykorzystaniem go przez osobę trzecią w nazwie takiej nowej domeny.**

Domena najwyższego poziomu (ang. TLD – *Top-Level Domain*) występuje zawsze na końcu nazwy domeny i nie ma już nad nią innej domeny. Domeny te mają dwojaki charakter; są wśród nich domeny:

- geograficzne: np. .pl, .uk, .ua, .de czy też dobrze znana użytkownikom serwisów streamingujących programy telewizyjne domena .tv przypisana wyspom Tuvalu oraz
- funkcjonalne: np. najpopularniejsza .com (komercyjne), .gov (rządowe), .biz (biznesowe), .info (informacyjne) czy .org (organizacja).

Domeny te tworzone są przez organizację non-profit ICANN (ang. *The Internet Corporation for Assigned*) z siedzibą w USA i zarządzane na podstawie umowy zawieranej z ICANN przez podmioty komercyjne, które następnie zarządzają rejestracjami domen o określonym rozszerzeniu.

Domeny najwyższego poziomu zawsze cieszyły się największym zainteresowaniem. Zapewniają one najkrótszy możliwy, najłatwiejszy do zapamiętania adres internetowy, a więc najatrakcyjniejszy z punktu widzenia identyfikacji i łatwości odnajdywania strony internetowej. Dlatego też już po pięciu latach od otwarcia domeny .eu, co miało miejsce w 2006 r., liczba takich domen sięgnęła 3,5 miliona i jest obecnie jedną z trzech najpopularniejszych domen najwyższego poziomu w Polsce obok domeny .pl i .com.

Obecnie ICANN rewolucjonizuje rynek, zamierzając w niedługim czasie wprowadzić szereg nowych domen najwyższego poziomu (tzw. nTLD). Do ICANN wpłynęły do tej pory 1923 wnioski o nadanie nowych domen. Wiele spośród nich pochodzi od dużych koncernów i wskazuje na ich produkt, np. .amazon, .youtube itp. Inne mają charakter rodzajowy, np. .music, .car, .shop, .сайт (po rosyjsku „strona”), شبكة (po arabsku „sieć”), .游戏 (po chińsku „gra”), bądź odnoszą się do nazw geograficznych, np. москва (po rosyjsku „Moskwa”). W sierpniu i wrześniu 2013 r. ICANN podpisał umowy na kilkanaście nowych domen, między innymi: .clothing, .kitchen, .career, .futbol, .graphics, .tips, .construction czy .photography, które już niedługo staną się dostępne do rejestracji

(ogólnodostępna rejestracja rozpocznie się najprawdopodobniej już z końcem listopada bieżącego roku). Pełną listę nowych domen znaleźć można na stronie ICANN.

Nazwy domen, które pojawią się wraz z udostępnieniem nowych domen najwyższego poziomu, bardzo często stanowią przedmiot sporów, zwłaszcza w kontekście naruszenia praw do znaków towarowych. Cudze znaki towarowe mogą pojawić się np. w domenie drugiego poziomu (domena drugiego poziomu w adresie [www.icann.org](http://www.icann.org) to *.icann*). ICANN szeroko informuje na swojej stronie [www.newgtlds.icann.org](http://www.newgtlds.icann.org), jak chronić znaki towarowe w związku z rozszerzeniem systemu domen najwyższego poziomu. Zapewniony przez ICANN system ochrony praw wyłącznych przewiduje między innymi mechanizmy określane jako *Trademark Clearinghouse* oraz *Uniform Rapid Suspension System*.

*Trademark Clearinghouse* umożliwia umieszczenie znaku towarowego w bazie stworzonej przez ICANN. Z informacji ICANN wynika, że obejmuje ona już 10 000 znaków towarowych. Umieszczenie znaku towarowego w bazie pozwoli:

- skorzystać z usługi *Sunrise Services* dającej uprawnionemu do znaku towarowego 30 dni na zarejestrowanie nazwy domeny (tzw. *sunrise period*), zanim uczynią to inni uczestnicy rynku,

- przy próbie rejestracji nowej nazwy domeny, która mogłaby naruszać umieszczony w bazie znak towarowy, zgłaszający otrzyma ostrzeżenie, że takie zgłoszenie może zostać uznane za naruszające prawa do znaków towarowych (*cybersquatting*). W przypadku podtrzymania woli rejestracji domeny poinformowany zostanie o tym także uprawniony.

Uzupełnieniem tego mechanizmu jest wprowadzany przez ICANN nowy system rozwiązywania sporów *Uniform Rapid Suspension System*, który w oparciu o już działającą procedurę rozwiązywania sporów przy zastosowaniu arbitrażu pozwoli na szybsze i prostsze przeciwdziałanie oczywistym naruszeniom praw do znaków towarowych w nazwach domen.

Pomimo że usługa *Trademark Clearinghouse* jest płatna, uprawnieni do znaków towarowych już teraz powinni zadbać o swoje interesy i rozważyć skorzystanie z tego mechanizmu. *Sunrise period* dla domen, których dotyczą umowy podpisane z końcem sierpnia, może rozpocząć się już z końcem października, zaś ogólnodostępna rejestracja już z końcem listopada. Zaproponowany przez ICANN system pozwala na uproszczenie ochrony praw i zmniejszenie jej kosztów.



# Rozwiązywanie sporów dotyczących domen.eu

Rozmowa ze Zbynkiem Loeblem – do niedawna zarządzającym projektem, w ramach którego stworzone zostało światowe centrum rozwiązywania sporów dotyczących domen (ADR.EU) przy Czeskim Sądzie Arbitrażowym w Pradze.

**Włodzimierz Szoszek:** Wiemy, że nazwy domen, w szczególności domen .eu, są często przedmiotem sporu pomiędzy przedsiębiorcami. Co jest tego przyczyną?

**Zbynek Loebel:** Dzieje się tak dlatego, że domeny .eu są ważnym składnikiem aktywów przedsiębiorstwa. Internet stał się jednym z największych rynków handlu wewnętrznego i międzynarodowego. Nazwy domen stanowią główny element pozwalający zidentyfikować firmę w internecie, a domeny .eu znajdują się wśród najważniejszych domen zarówno w skali europejskiej, jak i światowej. Dlatego jasne jest, że najbardziej postępowe europejskie przedsiębiorstwa – oprócz domen krajowych jak np. .pl, czy też domen funkcjonalnych, jak .com i .biz – pragną mieć swoją domenę .eu.

**WS:** Jeśli tak ważny identyfikator jak nazwa domeny .eu zostanie zawłaszczony w całości lub części przez inną firmę, lub jeśli nieuczciwy przedsiębiorca rejestruje domenę myląco podobną – wtedy, rzeczywiście, uprawniony może mieć trudności. Zostaje zakłócona jego działalność w internecie, w związku z czym może tracić klientelę. Ucierpieć też może jego renoma. Dlatego też chciałbym zapytać, jak

przedsiębiorcy w krajach Unii Europejskiej mogą walczyć z naruszeniami nazw swoich domen, gdy napotkają łudząco podobne lub identyczne.

**ZL:** Skuteczny sposób na rozwiązanie takich sporów oferuje Czeski Sąd Arbitrażowy przy Izbie Gospodarczej Republiki Czeskiej i Izbie Rolniczej Republiki Czeskiej w Pradze. Całe postępowanie prowadzone jest na specjalnej platformie internetowej i trwa ok. 2,5 miesiąca. Wniesienie pozwu jest stosunkowo tanie – kosztuje kilkaset euro (aktualny cennik opłat jest dostępny na stronie [www.adr.eu](http://www.adr.eu)). Podkreślić należy, że wydawane wyroki prezentują równy, wysoki poziom.

**WS:** Jakie są umocowania Sądu Arbitrażowego w Pradze?

**ZL:** Komisja Europejska wyznaczyła Czeski Sąd Arbitrażowy jako centrum arbitrażowe dla domen .eu, jak również upoważniła EURid (Rejestr nazw domen .eu), aby dostarczył Czeskiemu Sądowi Arbitrażowemu stosowne pisemne potwierdzenie tego faktu.

**WS:** Dlaczego warto korzystać z Sądu Arbitrażowego w Pradze dla rozwiązania sporu dotyczącego domen .eu?

**ZL:** Przede wszystkim dlatego, że jest to tańszy i znacząco szybszy sposób rozwiązania sporu niż jakakolwiek droga sądowa. Spór rozstrzygany jest przez najlepszych ekspertów w dziedzinie prawa własności intelektualnej z całego świata, a wydawane na przestrzeni

ostatnich kilku lat wyroki są spójne i – jak już wspominałem – na wysokim poziomie.

**WS:** Z własnego doświadczenia wiem, że platforma arbitrażowa Czeskiego Sądu Arbitrażowego pozwala prowadzić postępowania w 23 językach, co również jest poważnym ułatwieniem dla obu stron sporu. Ponieważ od samego początku prowadzi Pan ten projekt, chciałbym zapytać, co uznałby Pan za swoje najważniejsze osiągnięcie?

**ZL:** Sprzyjały nam okoliczności. Dzięki ich szczęśliwemu zbiegowi powstał nasz zespół, nawiązaliśmy współpracę z rejestrem domen .eu EURid i arbitrami ADR.EU. Ponadto w początkowej fazie prac przy tworzeniu ADR.EU zdałem sobie sprawę, że w prostych sprawach można zestandaryzować komunikację pomiędzy stronami sporu. [Co w postępowaniach dotyczących domen .eu zostało w pełni wykorzystane – przyp. WS].

Przez ostatnie dwa lata przygotowywałem podstawowy zestaw komunikacyjny dla sporów o niskiej wartości dotyczących sprzedaży towarów lub świadczenia prostych

usług przez internet. Tak powstał mój obecny projekt – Youstice.

**WS:** Bardzo proszę dokładniej opowiedzieć nam o swoim nowym projekcie.

**ZL:** Youstice ([www.youstice.com](http://www.youstice.com)) to wielojęzyczna platforma umożliwiająca skuteczne rozwiązywanie znacznej ilości sporów o niskiej wartości przez internet. Youstice ma za zadanie połączyć zainteresowanych rozwiązywaniem sporów online – kupujących i sprzedających, organizacje konsumenckie oraz organizacje zajmujące się rozwiązywaniem sporów online na całym świecie. Nasz system tworzony jest w języku angielskim, ale aktualnie jest tłumaczony na ponad 30 języków, w tym polski. Będziemy testować Youstice od 29 października 2013 r. Chcielibyśmy uruchomić go przed końcem listopada, więc czuję się teraz jak reżyser skończonego filmu przed premierą.

**WS:** Bardzo dziękuję za rozmowę. A Youstice życzę dobrego startu i prężnego rozwoju.

#### **Uczestnicy rozmowy:**

**Zbynek Loebel** specjalizuje się w prawie Internetu i nowych technologii. Jest sędzią arbitrażowym w Centrum Arbitrażu i Mediacji w Genewie i w Czeskim Sądzie Arbitrażowym przy Izbie Gospodarczej Republiki Czeskiej i Izbie Rolniczej Republiki Czeskiej w Pradze.

Jest członkiem IT Law Europe – niezależnego stowarzyszenia prawników europejskich zajmujących się prawem technologii, reprezentantem Republiki Czeskiej i Słowackiej w światowym Stowarzyszeniu Prawa Technologii, a także aktywnym członkiem IP Constituency ICANN.

**Włodzimierz Szoszuk**, jeden z arbitrów ADR.EU, jest starszym wspólnikiem kancelarii Wardyński i Wspólnicy kierującym Zespołem Własności Intelektualnej.

---

*Niniejsza publikacja ma charakter wyłącznie informacyjny. Jej zawartość jest aktualna na dzień skierowania do publikacji. Nie stanowi ona usługi doradztwa prawnego oraz nie powinna być podstawą do podejmowania decyzji biznesowych.*

© WARDYŃSKI I WSPÓLNICY, 2013



# Autorzy



**Włodzimierz Szoszuk** jest adwokatem, starszym wspólnikiem kancelarii. Kieruje Zespołem Własności Intelektualnej. Doradza klientom w sprawach z zakresu prawa własności intelektualnej, prawa cywilnego, a w szczególności prawa własności przemysłowej i prawa autorskiego, prawa zwalczania nieuczciwej konkurencji, a także nowych technologii. Przygotowuje i negocjuje różnego rodzaju umowy, w tym licencyjne, dystrybucyjne, a także dotyczące cesji praw. W imieniu wielu znanych firm zagranicznych i krajowych prowadzi spory sądowe, cywilne i karne, wynikię m.in. na gruncie prawa własności przemysłowej, prawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji i prawa autorskiego. Jest członkiem International Bar Association, International Trademark Association oraz Polskiego Stowarzyszenia Prawa Konkurencji.

**E-mail:** wlodzimierz.szoszuk@wardynski.com.pl



**Dr Monika Żuraw-Kurasiewicz** jest radcą prawnym, członkiem Zespołu Własności Intelektualnej. Specjalizuje się w prawie cywilnym i prawie własności przemysłowej, w szczególności w prawie znaków towarowych, zwalczania nieuczciwej konkurencji oraz prawie Internetu. Doradza klientom również w sprawach dotyczących ochrony innych dóbr niematerialnych, np. dóbr osobistych. Jest autorką publikacji naukowych, takich jak „Funkcje znaku towarowego w orzecznictwie ETS”, „Kolizje prawa ochronnego na znak towarowy i niezarejestrowanego oznaczenia pochodzenia towaru”.

**E-mail:** monika.zuraw@wardynski.com.pl



**Dr Antoni Bolecki** jest radcą prawnym, członkiem Zespołu Prawa Konkurencji oraz Zespołu Technologie, Media, Telekomunikacja (TMT). Zajmuje się prawem antymonopolowym oraz szeroko pojętym prawem nowych technologii. Doradza klientom w zakresie zgodności ich strategii z prawem ochrony konkurencji i konsumentów. Ma duże doświadczenie praktyczne dotyczące antymonopolowych aspektów dystrybucji towarów, zarówno po stronie dostawców, jak i dystrybutorów. Uczestniczy w projektach fuzji i przejęć. Reprezentuje klientów przed sądami, Urzędem Ochrony Konkurencji i Konsumentów oraz innymi organami regulacyjnymi. Jest członkiem rad nadzorczych kilku podmiotów.

**E-mail:** antoni.bolecki@wardynski.com.pl



**Marzena Białasik-Kendzior** jest prawnikiem w Zespole Własności Intelektualnej. Zajmuje się prawem własności intelektualnej, w szczególności – znaków towarowych. Ma duże doświadczenie w prowadzeniu spraw dotyczących uzyskiwania i utrzymywania ochrony praw do krajowych, międzynarodowych i wspólnotowych znaków towarowych. Od wielu lat prowadzi obsługę klientów w zakresie postępowań spornych dotyczących znaków towarowych przed Urzędem Patentowym RP, OHIM oraz sądami administracyjnymi.

**E-mail:** marzena.bialasik@wardynski.com.pl



**Dominika Kwiatkiewicz** jest radcą prawnym, członkiem Zespołu Własności Intelktualnej. Zajmuje się prawem własności przemysłowej i zwalczaniem nieuczciwej konkurencji oraz prawem Internetu. Doradza klientom m.in. w sprawach dotyczących praw ochronnych na znaki towarowe i patentów. Ma doświadczenie w prowadzeniu spraw rozstrzyganych przed sądami powszechnymi i sporów dotyczących domen internetowych rozwiązywanych z zastosowaniem *Alternative Dispute Resolutions*. Zajmuje się także postępowaniami administracyjnymi dotyczącymi unieważnienia praw własności przemysłowej (patenty, prawa ochronne na znaki towarowe).

**E-mail:** dominika.kwiatkiewicz@wardynski.com.pl



**Norbert Walasek** jest adwokatem, członkiem Zespołu Własności Intelktualnej. Doradza klientom, w szczególności producentom elektroniki użytkowej, maszyn i narzędzi, a także firmom z branży IT w sprawach dotyczących ochrony praw własności przemysłowej i zwalczania nieuczciwej konkurencji, m.in. w zakresie ochrony znaków towarowych, wzorów przemysłowych i patentów. Uczestniczy w sporach sądowych cywilnych i karnych, ma także doświadczenie w negocjowaniu ugód.

**E-mail:** norbert.walasek@wardynski.com.pl



**Katarzyna Pikora** jest radcą prawnym, członkiem Zespołu Własności Intelktualnej. Zajmuje się prawem własności przemysłowej i zwalczaniem nieuczciwej konkurencji oraz prawem Internetu. Doradza klientom m.in. w sprawach dotyczących naruszenia znaków towarowych, wzorów przemysłowych oraz praw autorskich i pokrewnych. Ma doświadczenie w prowadzeniu sporów o rejestrację domen internetowych przed polskimi sądami arbitrażowymi, Centrum Arbitrażu i Mediacji przy Światowej Organizacji Własności Intelktualnej (WIPO) oraz Czeskim Sądem Arbitrażowym. Reprezentuje też klientów w postępowaniach spornych dotyczących znaków towarowych przed Urzędem Patentowym RP.

**E-mail:** katarzyna.pikora@wardynski.com.pl

**Marta Ziółkowska-Nasińska** jest radcą prawnym, członkiem Zespołu Własności Intelktualnej. Zajmuje się prawem cywilnym, prawem własności intelektualnej, prawem nieuczciwej konkurencji oraz prawem Internetu. Doradza m.in. w sprawach dotyczących naruszenia praw do znaków towarowych, patentów, praw autorskich i pokrewnych oraz dóbr osobistych. Ma też doświadczenie w zakresie zagadnień ochrony danych osobowych, IT i nowych technologii, gospodarczych, konsumenckich i regulacyjnych. Bierze udział w postępowaniach przed sądami cywilnymi i administracyjnymi oraz organami administracji publicznej. Uczestniczy w przygotowaniu i negocjowaniu umów. Brała udział w analizach prawnych spółek oraz procesach fuzji i przejęć.

**E-mail:** marta.ziolkowska-nasinska@wardynski.com.pl

**Ewa Górniewicz-Kaczor** jest prawnikiem w Zespole Własności Intelektualnej. Zajmuje się prawem własności przemysłowej i zwalczaniem nieuczciwej konkurencji oraz prawem internetu. Od kilku lat prowadzi obsługę klientów z sektora dóbr luksusowych. Ma doświadczenie m.in. w prowadzeniu spraw dotyczących tzw. „ochrony na granicy”, spraw karnych, a także w negocjowaniu ugód.

**E-mail:** ewa.gorniewicz@wardynski.com.pl

**Lena Marcinoska** jest aplikantką adwokacką, członkiem Zespołu Własności Intelektualnej. Zajmuje się prawem cywilnym, prawem własności przemysłowej, zwalczaniem nieuczciwej konkurencji i prawem internetu. Pomaga klientom m.in. w sprawach dotyczących naruszenia znaków towarowych i zasad uczciwej konkurencji. Uczestniczy w cywilnych sporach sądowych oraz w przygotowaniu i negocjowaniu ugód.

**E-mail:** lena.marcinoska@wardynski.com.pl

# O kancelarii

Kancelaria Wardyński i Wspólnicy jest jedną z największych niezależnych polskich firm prawniczych. Biura kancelarii znajdują się w Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu, Krakowie oraz Brukseli.

Kancelaria specjalizuje się m.in. w następujących dziedzinach: arbitraż, bankowość i finansowanie projektów, fuzje i przejęcia, nieruchomości, obsługa korporacyjna firm, podatki i spory podatkowe, prawo konkurencji, prawo Unii Europejskiej, prawo farmaceutyczne, prawo morskie, prawo ochrony środowiska, prawo pracy, projekty infrastrukturalne oraz PPP, rozwiązywanie sporów, doradztwo dla sektora energetycznego, rynki kapitałowe, technologie, media i telekomunikacja, upadłości i postępowania naprawcze, własność intelektualna i zamówienia publiczne.

Kancelaria jest wydawcą Portalu Procesowego prezentującego aktualności i analizy z tematyki postępowań sądowych, arbitrażowych i administracyjnych, oraz Portalu Transakcyjnego opisującego prawne aspekty transakcji fuzji i przejęć na polskim rynku. Oba portale są dostępne w wersji polskiej i angielskiej.

Kancelaria jest też wydawcą aplikacji Wardyński+, pierwszej polskojęzycznej aplikacji o tematyce prawnej na iPada i Androida. Aplikacja jest dostępna bezpłatnie w App Store i Google Play.

[www.wardyński.com.pl](http://www.wardyński.com.pl)

[www.PortalProcesowy.pl](http://www.PortalProcesowy.pl)

[www.PortalTransakcyjny.pl](http://www.PortalTransakcyjny.pl)

**Wardyński+**

Wardyński i Wspólnicy  
Al. Ujazdowskie 10  
00-478 Warszawa

Tel.: 22 437 82 00, 22 537 82 00  
Faks: 22 437 82 01, 22 537 82 01

E-mail: [warsaw@wardynski.com.pl](mailto:warsaw@wardynski.com.pl)

